

## **Piotr Siewak: Urzeczywistniając chimere życia – Polskę**

Początek Wielkiej Wojny, która miała przynieść długo wyczekiwane zmartwychwstanie Polski z dziejowego grobu, nie zapowiadał końcowego sukcesu – pisze Piotr Siewak w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Temat: polskość”.

Początek Wielkiej Wojny, która miała przynieść długo wyczekiwane zmartwychwstanie Polski z dziejowego grobu, nie zapowiadał końcowego sukcesu nie tylko ze względu na niskie notowania sprawy polskiej na arenie międzynarodowej i brak gwarancji ze strony wojujących ze sobą mocarstw, ale przede wszystkim z uwagi na kondycję samych Polaków – bierność, przywiązanie do państw zaborczych i wszechpanujące podziały, będące wynikiem nie tylko istnienia kordonów granicznych. Pomimo to polskość w czasie wojny przeszła pewną ewolucję.

### **Potrójny typ Polaka biernego**

W 1914 r. Polacy byli narodem głęboko podzielonym. Diagnoza równie niezaskakująca, co niezwykle uniwersalna. Józef Piłsudski w rozmowie ze Stanisławem Dzikowskim opublikowanej w „Tygodniku Ilustrowanym” 6 stycznia 1917 r. podkreślał podziały polityczne Polaków jako cechę organiczną: „Pomiędzy ludźmi politycznymi Polski istnieje nieprzebyta ściana, złożona z podejrzeń, obaw wszelakich i

uprzedzeń, a nawet starych porachunków. Polacy pomiędzy sobą są, niestety, wrogami nieubłaganymi”. Polskie społeczeństwo, co wiemy z podręczników do historii, zasadniczo opowiedziało się za jedną z dwóch orientacji, popierając na gruncie polskim „pasywistów” lub „aktywistów”. Podział polityczny, choć w pewnej mierze z nim związany, ustępował podziałowi wynikającemu z ponad wiekowej niewoli i licznych procesów wynaradawiania. Jednym z jej skutków było dosyć powszechne przywiązanie do monarchii zaborczych. Wincenty Witos, pisząc w swoich wspomnieniach o zaufaniu, jakim monarchię Habsburgów darzyli chłopcy galicyjscy, podkreślał, że byli oni „w głębi duszy cesarskimi”. Długotrwałe obce rządy sprawiły, że kolejne pokolenia Polaków sukcesywnie zaczynały traktować je jako swoje i na tej podstawie określać swoją tożsamość. Rozróżnienia na „obcych” i „swoich” dokonywano głównie na podstawie granic administracyjnych, chociaż jedni i drudzy mogli mówić tym samym językiem, posiadać jednaką tradycję i wyznanie. Wymowny przykład umieścił w swojej książce *Budowanie niepodległej* Wojciech Giełżyński, przywołując historię z pogranicznej wsi z 1897 r., w której parobek opowiada o tym, jak chodzą nieraz „prać szwabów” za pomocą drągów i wideł: „– A gdzie oni? – W drugiej wsi, przez granicę. – Po jakiemu mówią? – Dyc po naszymu. Ino że my ruskie, a tamto niemieckie”.

Innym obrazem negatywnych skutków życia w różnych organizmach państwowych jest dosyć popularna historia żołnierzy I Kompanii Kadrowej, którą chłodno powitała ludność Królestwa Polskiego. Uczestnik tamtych wydarzeń, Roman Starzyński, w wydanych w 1937 r. wspomnieniach z I wojny światowej *Cztery lata wojny w służbie komendanta* z nieskrywaną goryczą opisywał milczący tłum w miasteczku Skąła, konkludując: „to Rosja, zaludniona szczepem mówiącym po polsku, ale myślącym po rosyjsku”.

## **Przeczytaj także: Polskość jako piękno. Rozmowa z Andrzejem Szczerskim**

Opisywany „trójlojalizm” lub „trójpoddaństwo” pomimo prób zwalczania takich postaw poprzez działalność Ligi Narodowej i propagowanie idei wszechpolskiej, na początku XX wieku jawi się jako największa bolączka polskości. Katalog polskich wad z tego czasu jest dłuższy. Rozpoczyna go bez wątpienia bierność. Roman Dmowski w *Mysłach nowoczesnego Polaka*, rozważając bierną postawę Polaków, widział w niej brak ambicji czy też postawę unikania zadrażnień i walki. *Nota bene* w tym oglądzie zgodny był także Piłsudski, który w liście do swojego bliskiego współpracownika, Michała Sokolnickiego w listopadzie 1915 r. charakteryzował polski naród pisząc, że „ryzyka boi się jak czart święconej wody, na zimne jeszcze dmucha, a przed każdą walką natychmiast ustępuje”. Właśnie Sokolnicki 12 lat po zakończeniu wojny w czasopiśmie „Niepodległość”, wskazując na ową bierność Polaków, twierdził, że większość z nich na początku Wielkiej Wojny nie chciała niepodległości, a do odbudowania państwa, jego zdaniem, zawiodła naród jego niewielka część, na czele ze strzelcami i żołnierzami Legionów.

Przy omówieniu „dziedzictwa zaborów” nie sposób pomiąć nowych cech wytworzonych w Polakach w tym czasie. Syntetycznie ujął to Zdzisław Dębicki na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” z 18 września 1915, gdzie zaproponował „potrójny typ Polaka”. Publicysta wskazywał na nieustępliwy charakter mieszkańców Poznania, żywotność narodową Polaków z Galicji, choć spaczoną przez szkołę wychowującą obywateli austriackich, Polaków z zaboru rosyjskiego posiadających wielkie myśli i ideały, których nie są zdolni zrealizować. Dębicki podkreślał, że „to, co jest dobre w charakterze Wielkopolanina,

Galicyjanina, Królewiana, Polaka z Litwy i Rusi, musi sobie podać rękę i iść przeciw temu, co jest złe u każdego z nich poszczególnie”. Miało to prowadzić do tworzenia jednolitego typu Polaka, który będzie funkcjonował w jednym, niepodległym państwie polskim.

## **Stan polskiego ducha**

Szymon Askenazy w swoich rozważaniach *O woli narodowej* pisał w grudniu 1915 r., że wraz z wybuchem wojny nie dokonał się cud zjednoczenia polskiego społeczeństwa. Do urzeczywistnienia się postulatu politycznego, jakim była niepodległa Polska konieczna była silna wola narodu, która nie mogła zrodzić się z rozdartego i słabego ducha. Historyk stwierdzał, że „Ciało umęczone Polski całe pogrążone w wojnie, lecz dusza, po części jeszcze na stopie przedwojennej, pokojowej, nie nadążyła za ogromem wydarzeń, nie wzniosła się do nich”. Pisarz Józef Jankowski tłumaczył bierność Polaków na początku wojny wobec idei niepodległości tym, że naród czekał „aby mu kto wydobył z głębi duszy zapomniany już obraz jego prawdziwej Polski”.

I rzeczywiście, wraz każdym miesiącem trwającej wojny przybywało tych, którzy kreślili takie obrazy. Powstawały prace różnorakiej wagi, mające podobny cel – uchwycić dzieje narodu z perspektywy wyzwań dokonującego się przełomu, jakim była Wielka Wojna, uchwycić coś nie do końca nazwanego, polskiego ducha, charakter polski, a przede wszystkim rolę, jaką Rzeczpospolita odgrywała przez wieki na płaszczyźnie politycznej czy kulturalnej. Apologetyczne prace często odwoływały się do uproszczeń, publicystyka zwyciężała z warsztatem naukowym, a polityczna potrzeba chwili z logicznymi wnioskami. Wpisywało się to w trwający od pierwszej dekady XX w. nurt „optymizmu historycznego”, czyli pozytywnego spojrzenia na polską historię, co w swej istocie miało stać w kontrze z poprzedzającym go i

dominującym w polskiej historiografii, przypisywanym szkole krakowskiej „pesymizmem”, który zakładał interpretowanie rodzimych dziejów przez pryzmat własnych błędów i win.

Szalejąca burza dziejowa stanowiła idealne warunki do rozwoju twórczości „optymistycznej”. Jej wybitnym przykładem jest bestseller tamtego czasu, autorstwa publicysty Antoniego Chołoniewskiego – *Duch dziejów Polski*, który Michał Bobrzyński w bilansie twórczości doby wojennej zatytułowanym *Nasi historycy wobec wojny światowej* określił jako „szkodliwy, odurzający napój dla szerszych warstw społeczeństwa polskiego”. Celem książki wydanej po raz pierwszy w 1917 r. (do wybuchu II wojny światowej doczekała się 4 wydań), było m.in. wykazanie „ile straciła ludzkość przez ubezwłasnowolnienie takiej jednostki narodowej”. Autor stara się przekonać czytelnika, że właśnie przez wzgląd na swoje dzieje Polacy mają nie tylko prawo do posiadania własnego państwa, ale także do zajmowania pierwszych miejsc pośród narodów europejskich. Odzyskanie niepodległego państwa miało być jednocześnie przywróceniem kontynentalnego porządku politycznego oraz odkupieniem krzywdy dziejowej.

Chołoniewski nie był jedyny. Inny przedstawiciel tego nurtu, Antoni B. Dobrowolski, autor książki *Podstawy ideologii polskiej* określił ów trend mianem poszukiwania ideologii narodu, która jego zdaniem była w latach wojny „poszukiwana naraz przez cały zastęp ludzi, wzajemnie sobie nieznanych, i przez każdego z nich z osobna i niezależnie odkopywaną z głębi dziejów i duszy polskiej”. Prace służące „budzeniu” narodowego ducha nie były jedynie właściwością polską, stanowiły element walki intelektualnej trwającej równoległe do zmagania militarnych na frontach I wojny światowej, nazwanej w historiografii „wojną ducha”. Składały się na nią prace naukowe, publicystyczne, ale

także propagandowe. Definiowanie swojego narodu, jego praw i właściwości było ważnym aspektem międzynarodowej rywalizacji, równie silnie oddziałując wewnątrz wspólnot.

### **Dojrzewanie narodu pośród świtu zmartwychwstania**

Wielka Wojna stanowiła czas, w którym postawy Polaków ewoluowały. Za myślą Marcelego Handelsmana, wyrażoną w jego odczycie z 1929 r., zatytułowanym *Budowa państwa polskiego w czasie wojny*. Uwagi metodologiczne, później drukowanym w „Niepodległości”, należy dostrzec konsekwentne dojrzewanie społeczeństwa we wszystkich swych warstwach, za sprawą przeciągającej się wojny i krwawego doświadczenia. Z każdym dniem urzeczywistniała się wyraźna potrzeba wolności. Polacy z czasem pozbywali się ciężącego marazmu. W interesujący sposób ujęła to zjawisko działaczka Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego, Izabela Moszczeńska na łamach „Wici” (25 stycznia 1916): „Jakkolwiek niewola wyhodowała w nas pewnego rodzaju lenistwo, jest ono tylko przemijającą chorobą, czymś podobnym do znanej śpiączki więziennej. Liczne fakty jednak dowodzą, że Polacy postawieni w cokolwiek pomyślniejszych warunkach, umieją rozwinąć dużo energii, inicjatywy, a nawet wytrwałości na wszelkich polach”.

Przedłużająca się wojna, dotkliwie doświadczająca ziemie polskie i ich mieszkańców, a w całej Europie wywołująca powszechne zmęczenie i wyczerpanie, paradoksalnie była na korzyść Polaków nie tylko ze względu na pojawiające się zapowiedzi pewnych swobód politycznych, ale przede wszystkim na dojrzewanie narodu do wolności. Istotną rolę odegrała także duża świadomość momentu dziejowego i pojawiającej się szansy, co daje się łatwo zaobserwować w licznych pamiętnikach i dziennikach z lat 1914-1918. Ekscytacja, że oto nadeszła chwila upragniona, spełnienie modlitwy wyrażonej przez Adama Mickiewicza

w *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* „o wojnę powszechną za wolność ludów”, mieszała się z ogromną odpowiedzialnością ciążącą na pokoleniu, które tę szansę otrzymało i które przez potomnych, jak określił to Askenazy, będzie „uczczone błogosławieństwem, bądź też wiecznym shańbione wyrzutem”.

Wielu przedstawicieli tego pokolenia wówczas przedłożyło obowiązek wobec ojczyzny nad obowiązek wobec rodziny. W sierpniu 1914 r. oficer Legionów Polskich, Ignacy Boerner, pisał w liście do żony i syna: „Przeszłość, rodzinę, dzieci widzieliśmy tylko jak we mgle, przed oczyma mieliśmy tylko nasze ukochanie, wolną Polskę, walkę śmiertelną z Moskałem”. Wówczas powoli wydobywano z tej metaforycznej mgły ideę wolnej Polski. Sokolnicki w tym samym czasie zapisał w swoim dzienniku: „W sierpniu 1914 zacząłem urzeczywistniać chimerę życia: Polskę”.

**Przeczytaj także: Polskość oczami teologa. Rozmowa z bp. Jackiem Grzybowskiem**

Mityczny charakter procesowi odzyskiwania niepodległości zapewniał przede wszystkim romantyczny motyw zmartwychwstania Polski, pojawiający się niczym refren w rozważaniach o narodzie i położeniu sprawy polskiej. Jednak historyk literatury i poeta, Kazimierz Kosiński, w swoim dziele *Na Zmartwychwstanie* wydanym w 1918 r. słusznie zauważał, że projektowana przez Polaków wizja tytułowego zmartwychwstania ojczyzny jako Polski „wyanielonej, promieniejącej światłem zmartwychwstania, jest śmieszną wobec rzeczywistości”. Jego zdaniem Polska zmartwychwstawała bez blasku, bez dawnych królewskich kosztowności, za to pośród głodnych i poległych. Powszechne doświadczenie Polaków w czasie Wielkiej Wojny, to, o którym mówił również Handelsman, to doświadczenie śmierci, głodu,

wygnania, bratobójczych walk, pełne cierpienia i bólu. Stąd pojawiającą się często alegorię Polski dopełnia jej stan fizyczny i ubiór – wynędzniała, utrudzona niewolą, ubrana w brudny żebraczy strój ze śladami krwi i błota, męczennica wśród narodów, powstaje z dziejowego grobu pośród panującego świtu.

W rozważaniach na temat niepodległości, zmartwychwstania Polski, szczególnie pod koniec wojny, pojawiają się głosy dotyczące tego, co dalej, gdy owa myśl przewodnia stanie się rzeczywistością. W tym wymiarze Polacy nie chcieli poprzestawać jedynie na działalności pomocowej. Znowż Askenazy: „Polska dzisiejsza to nie tylko uboga niewiasta, szukająca chleba dla swych dzieci; to królowa wielka, szukająca zaginionej korony”. Pojawiła się potrzeba wyższa – przygotowanie się do wolności, przede wszystkim poprzez niwelowanie różnic wytworzonych przez niewolę czy przygotowanie edukacji. W tym duchu Stanisław Karpiński – ekonomista, członek Ligi Narodowej, w czasie wojny działacz Centralnego Komitetu Obywatelskiego, w *Pamiętniku dziesięciolecia 1915-1924* pisał w 1915 r., że nowe życie, po które sięga naród, tym będzie się różnić od dotychczasowego, że sami Polacy będą je tworzyć, zatem muszą wziąć pełną odpowiedzialność za jego organizację i przy tym wypowiedzieć walkę lenistwu, „ślamazarności i niedołęstwu, zwykle występującym przy akompanjamentie obłudnego patriotyzmu”.

Po 11 listopada 1918 r. stare podziały, za wyjątkiem tych administracyjnych, nie zniknęły, a do tego pojawiły się nowe. Polacy przeszli w czasie wojny ewolucję swoich postaw, czyniąc nieaktualnymi choćby bierność i trójlojalizm, a celem pozostawało urzeczywistnienie idei naczelnej – niepodległej Polski. Za pointę niech posłuży fragment wywiadu Józefa Piłsudskiego, udzielonego francuskiemu dziennikowi

„Le Matin” 19 lutego 1919 r., nazbyt pochlebny i wzniosły, jednak w gruncie rzeczy oddający istotę sprawy: „Ten cud da się wytłumaczyć jedynie wzniosłym nastrojem mas, wywołanym poczuciem wielkiego zwycięstwa narodowego, odniesionego nad odwiecznymi wrogami. Jeżeli bezrobotny o pustym żołądku i bosy poszedł radośnie głosować, znaczy to, że w nim jedna myśl góruje nad innymi: «Polska zmartwychwstała!» Okrzyk ten jest teraz silniejszy od głodu i chłodu i wypełnia on obecnie serca wszystkich Polaków; może on doprowadzić ich do wszelkich poświęceń”.

*Piotr Siewak*

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”  
[501]: „Temat: polskość”**

Piotr Siewak – historyk, doktorant w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk. Interesuje się historią dyplomacji, historią polityczną XX w. i działalnością niepodległościową Polaków w czasie I wojny światowej.

*Publikacja dofinansowana ze środków budżetu państwa w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Nauka dla Społeczeństwa II” nr projektu NdS-II/SP/0024/2023/01, kwota dofinansowania: 1 444 030 zł, całkowita wartość projektu: 1 444 030 zł. Więcej o projekcie „Polskość - dziesięć wieków definiowania narodu” na stronie [www.polskosc.edu.pl](http://www.polskosc.edu.pl)*

